DJABEŁ

PISMO HUMORYSTYCZNE

wydawane pod kierunkiem

ARKADJUSZA KLECZEWSKIEGO.

Smieszność śmieszności biczem, jej szczypiąca chłosta
Często i tam poradzi, gdzie rozum nie sprosta.
Aleksander Hr. Fredro.



ROK PIERWSZY

(od N. 1 do N. 24).

KRAKÓW.
W DRUKARNI KAROLA BUDWEISERA.
1869—1870.

DJABEŁ

PISMO HUMORYSTYCZNE

wydawane pod kierunkiem

ARKADJUSZA KLECZEWSKIEGO.

Smieszność śmieszności biczem, jej szczypiąca chłosta
Często i tam poradzi, gdzie rozum nie sprosta.
Aleksander Hr. Fredro.



Bibljotece Jagiellońskiej
ofiaruję
Arkadjusz Kleczewski
Redaktor
Kraków 29 Listopada 1870 r.

ROK PIERWSZY

(od N. 1 do N. 24).

KRAKÓW.
W DRUKARNI KAROLA BUDWEISERA.
1869—1870.

Rok I. Kraków, 7 Lipca 1869. Nr. I.



Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Prenumerata kwartalna złr. 1; w W. Ks. Poznańskiém 25 srgr., we Francji 3 franki. — Numer pojedynczy 20 cent.
Ogłoszenia po 5 centów od wiersza. — Rękopisma nie zwracają się. — Redakcja i Administracja przy ulicy Florjańskiéj Nr. 363.

Treść numeru.

Typy krakowskie.



Plaga ulicy Florjańskiéj.

WEZWANIE.

Hej Djabły, kamraty — do pracy, do pracy!
Bo *świętych* za wielu na ziemi!
Ten dobry, ów lepszy—a wszyscy jednacy,
Więc kłuć ich szponami djablemi!

Nie zważać choć który męczennik, choć święty,
Gdy duszę jak kamień ma twardą;
Pod pręgierz z paniczem — za życia przeklęty
Niech zginie — zabity pogardą!

Nie zważać choć klęczy i modli się która,
Lecz patrzeć czy serce jéj czyste —
Gdy brudy i męty — nie szczędzić pazura,
Przepędzić przez rózgi ogniste!

A wówczas, gdy djabły zasiądą królować
I świat się z świętoszków oczyści —
Ten pójdzie do piekła, kto zechce żałować
Z koncessji dzisiejszych — korzyści.

Djabeł.

„Szczutkowi“ we Lwowie.

Że mnie „Czas“ wziął w opiekę, nie bądź „Szczutku“ w smutku;
Doczekasz się cierpliwie, pomalutku, skutku —
Chociaż dziś w miłéj zgodzie być się wzajem zdajem,
Zwaśnim się z czasem z „Czasem“ i pokrajem z „Krajem“. — **Djabeł.**

Sprawy europejskie.

Sprawa odbudowania Polski stoi na porządku dziennym; jedynie w tym celu cesarzowa Eugienja udaje się do Jerozolimy.

* * *

W razie dojścia do władzy, niektórzy członkowie opozycji mają zamiar *urządzić* Austrję federacyjnie. Każde miasto, każda gmina stanowić będą oddzielne państewko. Łącznikiem pozostanie wspólna kasa, z której każdy federat będzie miał prawo czerpać dowolnie.

* * *

Książe Gorczakow w Berlinie. Idąc na*piękną Helenę* do Krolla, spotkał się książe przypadkowo z hr. Bismarkiem. Uściskali się serdecznie:
— Morgen — rzekł książe.
— Morgen — odparł hrabia.
— Empfehle mich!
— Zu wiedersehen.
— Morgen!
— Morgen!
I każdy poszedł w swoją drogę. Wieczorem dostojny gość zabawiał się w Orfeum.

* * *

Wyborcy miasta Leonii w rzeczypospolitéj Patagonii objawili wotum nieufności swoim reprezentantom w sejmie krajowym; w skutek czego ci ostatni zrzekli się mandatów poselskich. Nierozsądny ten krok wywołał powszechne oburzenie w krajach konstytucyjnych.

* * *

Pocieszającym za to jest faktem, że posłowie innego miasta w innym kraju na walném zgromadzeniu uradzili wniosek następującej treści: „godność posła jako nietykalna, jest dożywotnią — wyborcy nie mają żadnego prawa odbierać raz udzielonych mandatów.

* * *

Przed dwustu laty jeden z dzwonów cerkiewnych w Kremlu, zesłany został do Irkutska za to, iż pierwszy ośmielił się dzwonić na śmierć cara Dymitra Samozwańca. Obecnie, z powodu narodzin drugiego syna następcy tronu, dozwolono temuż przestępcy, w drodze szczególnéj łaski, ogłaszać śmierć każdego cara, z pozostawieniem go na osiedleniu w Syberji. Inni przestępcy polityczni, przy dalszém rozmnożeniu rodziny carskiéj, mogą również liczyć na nieograniczone miłosierdzie najwyższe.

* * *

Dzisiejszéj nocy ks. Napoleonowi przyśniła się korona królewska. Jedni utrzymują że była to korona polska, drudzy że hiszpańska; w każdym razie polecono niebezpiecznemu księciu wybrać się w podróż na kilka miesięcy.

* * *

Pruskie ministerstwo wojny przygotowuje projekt ustawy *zabezpieczenia życia* dla wojskowych. Gdy najlepszym środkiem zabezpieczenia takiego, jest unikanie wojny, nieomylny ztąd wniosek, że pokój powszechny nie prędko zostanie zakłócony.

* * *

Hr. Bismark w obec oporu napotykanego przy uchwalaniu nowych podatków w parlamencie związku północnego, chcąc dać niemcom przykład poświęcenia dla ojczyzny, złożył na ręce króla 300.000 talarów, jakie otrzymał za rok 1866. Zuchwały ten czyn, bezprzykładny w dziejach pruskich, ściągnął na pana ministra niełaskę i trzechmiesięczne wygnanie do Warzinu.

* * *

W przeszłym tygodniu komitet urządzający przesłał zwykłą drogą do Lwowa, sto tysięcy rubli na *cele patrjotyczne.* Summę tę rozdzielono jak następuje: tysiąc rubli w papierach pięciorublowych rozrzucono w Krakowie dla *mających czuwać nad porządkiem* przy pogrzebie zwłok Kazimierza W., cztery tysiące zostawiono dla Lwowa na taki sam cel przy obchodzie Unii; pięć tysięcy połknęła wschodnia Galicja. Reszta, 90.000 tysięcy, jak zwykle, przepadła bez wieści. *Interesowanych* ostrzega się, że wszystkie te pieniądze są fałszywe. *Parole du diable!*

Korespondencje djabelskie.

Poznań 7 lipca. Cóż to za wrzawa, szanowny Djable, wznosi się w waszem zakonserwowanem mieście? Niedojrzałość wasza i burzliwość, jak zgrzyt żelaza po szkle, w każdéj odzywa się okoliczności, szarpiąc nasze kieszenie i spokój.

Co chwila zapełniacie kolumny pism waszych szumnemi artykułami, zalecającemi narodowi pracę organiczną. A czy pozwalacie nam pracować? nie, na każdym kroku przeszkoda: wchodzę do cukierni Sobeskiego, każą mi podpisywać jakiś protest krakowski — alboż ja to krakowiak? idę na piwo, dziewczyna zamiast kufelka podaje mi wezwanie na obchód rocznicy Unii — a cóż mnie unici obchodzą! — chcę zagrać w bilard, wołają o składkę na medal bronzowy — co mnie po medalu! czy ja to nie mam odznaczenia za kampanję z r. 1866; czy to niedosyć dla dobrego polaka? A najgorsza rzecz, że i nasz dziennik wszedł na tę niebezpieczną drogę składkową: tu daj dla Mickiewicza, tu na kopiec, tam dla Jadwigi, tam znowu jacyś sukiennicy potrzebują odnowienia, jacyś sybiracy umierają z głodu. Cóż mnie to wszystko obchodzi; czy dał mi kto choć grosz jeden, kiedy mi się stodoła wywróciła? a kiedy przegrałem cały majątek do hrabiego Szynkarskiego, czy kupił mi kto aby jedno śniadanko?!!

Wy to nazywacie pracą organiczną, jabym raczéj nazwał marnowaniem ostatków sił krajowych.

Wierzę głęboko w przyszłość Polski, ale silnie przekonany jestem że my mieszać się w to nie powinniśmy; Polska stanie wielka i silna bez przyłożenia ręki i funduszów naszych. Do pracy więc, do pracy organicznéj tylko! na bok wszelkie demonstracje wyczerpujące zapał ducha narodowego. Tymczasem przeniesienie zwłok Kazimierza W. odłóżcie do 1000 letniéj rocznicy, gdy zaś ta nadejdzie, załatwić się należy cichutko, bez świadków, ograniczając pochód do samego Wawelu tylko, a będą wam wdzięczni wszyscy ci, dla których miły jest spokój, giełda, zajęcza skórka i kądziel.

Lwów 7 lipca. Słowo honoru, już trudno wytrzymać dłużéj z waszą niemiecką flegmą. Z żadnéj okazji nie umiecie korzystać. Mybyśmy to inaczéj urządzili. A najprzód, na obchód pogrzebowy zaprosiłbym wszystkich monarchów, których przodkowie znajdowali się na weselu wnuczki Kazimierza W. i wyprawiłbym im ucztę w téj saméj sali Wierzynka (rozumie się bez prezentów i serwet, ale za to każdy by dostał dobrą porcję ozora na zimno). Następnie orszak pogrzebowy ruszyłby nie z rynku krakowskiego ale z miasteczka Kowala, jako miejsca urodzenia Kazimierza. (Jakby naumyślnie, jeden z naszych biegłych jeografów, przeniósł rzeczone miasteczko na czas obchodu z pod rządów moskiewskich z okolic Włocławka, pod panowanie pruskie w okolice Kruszwicy; przeszkody więc polityczne zostały usunięte.) Daléj, przez Gniezno, Poznań, Szląsk, odprowadzany od miasta do miasta przez fakelcugi, orszak przybyłby do Krakowa, aby resztę ceremonji dopełnić podług programu. To byłoby prawdziwie po naszemu i miałoby cel polityczny, bo wierzajcie głębokiemu przekonaniu mojemu, bez demonstracji hucznych i bez fakelcugów, Polska odbudowaną nie zostanie.

Wiadomości miejscowe.

8 Lipca. Godz. 5 rano. Większość komisji pogrzebowej śpi.

Godzina 6. Większość komisji pogrzebowej mrucząc wdziewa szlafrok, szlafmycę i pantofle.

Godzina 7. Większość komisji pogrzebowej pije kawę z kożuszkiem i ziewa.

Godzina 7 ½. Większość komisji pogrzebowej idzie w pewne umówione miejsce.

Godzina 8. Większość komisji pogrzebowej prosi zgromadzonych, aby dla uniknienia natłoku rozeszli się do domu.

Godzina 9 — 11. Większość komisji pogrzebowej niewiadomo gdzie się obraca.

Godzina 12. Większość komisji pogrzebowej idzie powtórnie w pewne miejsce, aby wypocząć po trudach poniesionych dla dobra ojczyzny.

Godzina 3 popołudniu. Większość komisji pogrzebowej uchwala sobie adres dziękczynny, wystylizowany przez **Wielkiego nieznajomego.**

Godzina 10 wieczór. Większość komisji pogrzebowej idzie spać.

MEDYTACJE
męczennika sprawy narodowej.

DRAMAT.

Byle szlafrok wygodny
A w kieszeni grosiwo,
Byle człowiek niegłodny
Za napitek miał piwo;
To już resztę pal licho,
Polityczne androny!
Psyt.... pan Hofrath.... siedź cicho,
Bo policja ten.... tego....
O nic Boga nie proszę,
Bo mam wszystko co trzeba.—
Ciepły szlafrok i grosze
Wezmę z sobą do nieba.
Gdy nie puszczą — przekupię,
Piotruś dobry człeczyna,
Polityka? — to głupie!
Mógłbym djablo ten tego....
Gdy mi Magda przyniesie
Kawał mięsa w gazecie,
I ja żyję nie w lesie —
Wiem, co robią na świecie!
Ogień we łbach się pali,
Młodzież djabła jest warta —
Wolę order moskali....

DJABEŁ

Proszę Aści do czarta.

Ruch towarzystw naukowych i nienaukowych.

— **Towarzystwo Naukowe** wypchnęło z łona swego komisję mającą na celu zbadanie przyczyny dla której szklanka kawy w ogrodzie Strzeleckim kosztuje 16 *(wyraźnie szesnaście)* centów. Gdyby który z uczonych krakowskich rozwiązał ten węzeł gordyjski — oprócz tego, że na przyszłém posiedzeniu wybranym będzie za *Prezesa*, Towarzystwo obowiązuje się z dobrowolnych składek wystawić mu pomnik i przekazać imię jego potomności.

— **Towarzystwo Archeologiczne** zamierza nabyć na swoją własność starą budę w której odbywały się koncerta w tymże ogrodzie i zająć się pilnie zbadaniem: w którym wieku *wspaniały ten budynek* ujrzał światło dzienne.

— **Towarzystwo Muzy.** — Poszukuje kilku ludzkich głosów — gdyż brak zupełny takowych, niekorzystnie wpływa na stan kasy po koncercie.

— **Towarzystwo Filantropów** zamierza urządzić loterję fantową na biednych Paragwajczyków. — Prezes tegoż towarzystwa wyjechał do Mozambiku, by tamże dać popularny odczyt *o miłości chrześcijańskiej.*

Telegramy własne „Djabła“.

Warszawa 7 lipca (naczczo). Gubernatorowie cywilni mianowani zostali biskupami osieroconych *przypadkowo* djecezji.

Warszawa 7 lipca *(po dobrem śniadaniu).* Na przedstawienie kolegium katolickiego w Petersburgu, nowomianowanym jenerałom-biskupom nie będzie tamowany wyjazd na sobór powszechny do Rzymu.

Petersburg 28 czerwca. *Latawiec urzędowy* zaprzecza kategorycznie bajkom rozpuszczanym przez niektóre dzienniki o prześladowaniu katolicyzmu pod rządem rossyjskim. „Gdyby to co piszą“ powiada „było choć w części prawdą, czyżby mocarstwa katolickie nie upomniały się za swoich współwyznawców, podobnież jak przed stu laty, sztucznie naciągnięta sprawa dyssydentów w Polsce, wywołała obcą interwencję, zakończoną tak świetnemi rezultatami?!“

Paryż 9 lipca. Ex-Izabella abdykowała na rzecz exksięcia Asturji, książe Asturji na rzecz ex-męża Izabelli, ex-mąż na rzecz Marforego. Marfori przelał swoje prawa na pannę Centmaris de Demi-monde, panna Centmaris na ucznia z Quartier Latin; uczeń abdykował na rzecz gryzetki z Mabille, gryzetka na rzecz sierżanta od spahów; sierżant abdykował na korzyść całego pułku— tron hiszpański dotąd nie obsadzony.

Wiedeń 10 lipca. Rezolucja została przyjętą do wiadomości publicznéj.

Petersburg 25 czerwca. *Błahorodny Djable!* Oświadcz wysoką wdzięczność Moją tym wszystkim, którzy utrzymują, że podróż Moja miała cele polityczne. Sam najlepiéj pojmiesz, jakby to niepięknie było, gdyby kto rozgłosił, że jedynie wdzięki pani S. zawiodły mnie aż do Rzymu.

Włodzimierz Aleksandrowicz.

Najmiłościwszy Car Pekinu europejskiego wysłał kilku szpiegów komissji śledczej na *przypatrzenie* się obchodowi pogrzebowemu zwłok Kazimierza Wielkiego.

Odpowiedzi „Djabła“.

P. Wścibskiemu we Lwowie. Omyliłeś się pan w adresie — pamflet pański zamiast do „Djabła“, poszedł prostą drogą do..... *Kosza. Borucie z jaskini Twardowskiego.* Ditto. *Synaczkowi w Poznaniu.* Użyjemy w następnym numerze. *Dowcipnemu w Krakowie.* Szkoda, że pan inaczéj się nie nazwałeś — możeby dowcip pański na tém skorzystał. — *Pannie Eulalji.* Dotychczas nic jeszcze ciekawego o pani nie doszło do wiadomości Djabła; za przyszłość nic ręczyć nie można. *Dantyszeczkowi w Kołomyi.* Prosimy waszmości w taniec djabelski.

Hula — babula!



Tuman zamieci
Nad miastem leci
I ponad rynkiem
Kręcąc się młynkiem,
Zionie dym siarki,
Aż biorą ciarki.

I z czarnej chmury,
Z ogniów pożogi,
Widno pazury,
Ogon i rogi,
Język obrzydły
I straszne widły.

Więc jaki taki,
Starce i żaki,
Szwaczki, kokietki,
Pentelki, hetki,
Patrzą wśród trwogi
Co to za rogi?!...

Wtem grom wylata
I w strasznym huku
Postać kudłata
Staje na bruku,
W wieńcu ognistym,
W dymie siarczystym.

I rezolutnie
Trzy kozły utnie,
Potem ogonem
Machnie do koła
I groźnym tonem
Silnie zawoła:

„Z woli szatańskiej
Piekielnej Mości,
W gród chrześcijański,
W grono waszmości
Wpadam jak kula
Hula — babula!

„Któż się ośmieli
Toczyć bój z biesem!!
Jam czyścicieli
W piekle prezesem
I wpadam po to,
By czyścić błoto.

„Boć to w zwyczaju,
Jako mnie zda się,
Że w waszym kraju
I w waszym czasie,
Choć niema biesów,
Jest huk prezesów.

„Więc do was pędzę,
Męże nadęte,
Ja wam rozpędzę
Dolce farniente,
Nie dam gnić we śnie
I wzrastać w pleśnie.

„A to narzędzie
Co je mam w łapie,
Może podrapie,
Lecz czyścić będzie,
Błotko wyklepie,
A kurz wytrzepię.

„Hej! do ordynku
Stawać na rynku:
Polityki
Akcyzniki,
Karciarze,
Wydziercy,
Lichwiarze,
Oszczercy,
Młódź złota
Hołota.

„Hej! samoluby,
Sługi rachuby,
Hej! obłudniki,
Marnotrawniki,
Lizuski,
Jezuski,
Kokietki,
Ascetki,
Dewotki
I cnotki
Małe, duże,
W lisiej skórze,
Szarpiące sławę,
Proszę na sprawę!

„Pany i panie,
Próżne zżymanie,
Daremne żale,
Djabeł się wcale
Przekupić nie da,
Oj będzie bieda.

(Niosą djabełki
Miotły, miotełki).

Któż się ośmieli
Staczać bój z biesem,
Co czyścicieli
Został prezesem?
Grosz go nie kupi,
Wdzięk nie ulula,
Djabeł nie głupi,
Hula — babula!!

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Leon Feliks Leśniowski. Czcionkami Karola Budweisera w Krakowie.

Ogłoszenia.

Ostatnie wiadomości.

Piekło 1 lipca. Ponieważ dotychczasowy bruk z dobrych chęci, okazał się nietrwałym, rada miejska na wniosek jeneralnego szlifibruka postanowiła brukować odtąd nasze miasto poświęceniami dla kraju. Członkowie Zaprzaniec i Łapownik wysłani zostali do Krakowa dla zawarcia układu o dostawę tegoż materjału w doborowym gatunku.

Piekło 3 lipca. Inspektor policji tutejszéj, a zarazem pierwszy tancerz opery, jenerał Abramowicz, wpadł na ślady spisku rewolucyjnego. W liczbie aresztowanych znajdują się: Paszkiewicz, Kleinmichel, Siemiaszko i inni. Śledztwo prowadzi Leuchte.

Piekło 5 lipca. Spiskowcy mieli zamiar otruć Cerbera, zwalić rządy Belzebuba i osadzić na tronie cara Mikołaja. Niektórzy dyplomaci upatrują w téj sprawie rękę Bismarka. Jeśli nie zajdą okoliczności obciążające, nastąpi zapewne ułaskawienie.

Piekło 7 lipca. Nie ma żadnéj nadziei dla aresztowanych, Znaleziono przy nich kilka wierszyków zakazanych. Tortury i zsyłka niezawodne.

Wiadomości literackie.

PROGRAM
DZIENNIKA SPIRYTUALNEGO
pod nazwą:
„Światło butelkowe.“

Sam tytuł pisma tego każe domyślać się treści i tendencji naszych, nie potrzebujemy więc wdawać się w długie objaśnienia. Sprawa nasza czysta jak *aqua vitae*, nie upadnie pod naciskiem krytyki, ale trwać będzie, dopóki naród, pod wpływem winnych inhalacji, wierzyć nie przestanie w pojawianie się duchów i nieomylność nóg stołowych.

Liczni adepci spirytualizmu w narodzie naszym — spodziewamy się, z serdecznością powitają pierwszy pojawiający się organ tak wielkiéj i żywotnéj doniosłości. Wieki mijają jak nauka ta rozkrzewia się z pożytkiem dla jéj wyznawców, wlewając w gardła ich przekonanie: że życie, to tylko ciągłe przelewanie z jednego naczynia w drugie, że przy kieliszku daleko lżéj znosić utrapienia, jakie nas tu spotykają! Duch nie ginie opuszczając butelkę, lecz wstępuje w człowieka, czyniąc go podobnym do stolików wirujących, a odrywając od rzeczy i spraw ziemskich, namacalnym jest dowodem, stanowiącym różnicę pomiędzy człowiekiem a bydlęciem.

W innych krajach, n. p. w despotycznych Stanach zjednoczonych i sprzymierzonej z niemi liberalnéj Rosji, wszechwładztwo spirytualizmu dozwoliło miljonom zaczerpnąć u samego źródła światła prawdy, dla czegożby kraj nasz miał stać w tym rozwoju niżej od wszystkich? Dotąd daremnie wyczekiwaliśmy, aby ktoś z braci mający powagę suszy-kufla, otwarcie podniósł sztandar spirytualny! Z tych przeto względów, jak niemniéj z zasady, że: *„gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni, tam pośrodku nich musi być butelka“* — chociaż nie umiemy ani czytać, ani pisać, przedsięwzięliśmy wydawać taki dziennik w języku polskim, ufni w pomoc świata duchowego, to jest medjów wywołanych za pośrednictwem ekierki.

„Swiatło butelkowe“ wydawać się będzie codziennie od wschodu do zachodu słońca, w ilościach dowolnych i po cenie praktykowanéj.

Przedpłata przyjmuje się we wszystkich składach wódek i piwa.

Współwydawcy:
Berek Sznapsik. *Salomon Gacik.*

Kraków, w drukarni Karola Budweisera. Redaktor odpowiedzialny Leon Feliks Leśniowski.